



WŁOSY SYRENA



Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK IV. — Nr. 131
5 SIERPIEŃ — 5 AOUT 1950

PRIX
CENA 15 fr.

Jedność Wychodźstwa

Z jak najwyższym zadowoleniem należy powitać ogłoszony przed kilku dniami pierwszy komunikat Tymczasowego Zarządu Skarbu Narodowego we Francji. Zbyt długo to istotne zagadnienie leżało we Francji odłogiem. Z wielu stron otrzymanyśmy na ten temat zapytania i nie byliśmy w stanie dać innej odpowiedzi, jak wyrażenie gotowości tymczasowego przyjmowania wpłat i trzymania tych sum do dyspozycji przyszłych władz Skarbu Narodowego.

Musimy stwierdzić, że wpłaty były liczne; samorzutny odruch rodaków, którzy nie chcieli się zgodzić na to, by ich pominięto w walce o Polskę, był bardzo silny. Brakło natomiast organizacji.

Obecnie posunęliśmy się o jeden krok naprzód — mamy Tymczasowy Zarząd Skarbu Narodowego we Francji. Weszli do

niego przedstawiciele Kościoła, związków kombatanckich i organizacji zawodowych. Jest to najlepszy dowód, że Wychodźstwo polskie we Francji śmiało wkroczyło na właściwą drogę — drogę jednolitego działania na tym ważnym od cinku pracy polskiej.

Wypadki międzynarodowe przybierają tempo coraz szybsze. Musimy się przygotować na ten moment, gdy znowu sprawa polska wypłynie na forum międzynarodowym. I nie wolno nam wówczas uzależnić się całkowicie od kasy tego czy innego obcego rządu, tej czy innej dwójki.

By działać skutecznie, musimy być zjednoczeni. Skład Tymczasowego Zarządu Skarbu Narodowego napawa nas uzasadnionym optymizmem. Jesteśmy głęboko przekonani, że proces skupiania

się Wychodźstwa będzie postępował naprzód i doprowadzi do zatarcia tego rozdziału, jaki powstał w roku 1945 między Centralnym Związkiem Polaków a Zjednoczeniem Katolickim. Bo tego wymaga dobro sprawy.

Duże są jeszcze wzajemne urazy. Zresztą każdy spór w rodzinie przyjmuje nie raz charakter gwałtowny. Nie może jednak trwać wiecznie. Organizacje społeczne winny się wyzbyć swych drobiazgowych ambicji; muszą one uświadomić sobie, że nie są celem same w sobie, lecz jedynie środkiem działania — służenia sprawie polskiej.

I dlatego dobrze się stało że Tymczasowy Zarząd zapowiada, iż "zebranie konstytucyjne stowarzyszenia Skarbu Narodowego zgromadzi jak najszersze grono działaczy społecznych". Będzie to piękny początek wspólnej pracy tych działaczy, początek wspólnego wysiłku wszystkich niepodległościowych organizacji społecznych, początek zjednoczenia emigracyjnego. Życzyć tylko należy, by to "zebranie konstytucyjne" odbyło się jak najprędzej.

Nie wątpimy również ani na chwilę, że udział duchowieństwa polskiego we Francji w pracy nad Skarbem Narodowym będzie liczny i — co za tym idzie — jak najbardziej owocny.

Jedno w tym wszystkim jest smutne. Oto stronnictwa polityczne, które mają aspiracje — w zasadzie zupełnie uzasadnione — do kierowania naszą walką o niepodległość, jak dotychczas zawsze pozostają daleko z tyłu za organizacjami społecznymi. Nie stronnictwa polityczne, lecz właśnie organizacje społeczne wciąż dają przykład jedności narodowej i zgody. Niewątpliwie fakt ten tłumaczyć należy tym, że stronnictwa polityczne, nie posiadając na emigracji członków, żyją życiem zupełnie oderwanym od mas emigracyjnych. Nie czują prądów w emigracji nurtujących. Kostnieją przeto i zamierają. A szkoda.

St. P.

Piekielny młynek puszczoney w ruch

SOWIETY WRACAJĄ DO RADY BEZPIECZEŃSTWA

Napięcie, które w kołach międzynarodowych wywołała zapowiedź delegata Sowietów Malika, że Moskwa wraca do Rady Bezpieczeństwa, którą opuściła 13 stycznia br. i że przedstawiciel sowiecki obejmuje 1 sierpnia przypadające mu z tytułu kolejności jej przewodnictwo, trwa nadal. Krok sowiecki był zaskoczeniem. Łamano sobie głowę, jakimi zamiarami był podyktowany. Snuto najróżnorodniejsze przypuszczenia, od optymistycznych do najbardziej pesymistycznych. Oto główne domniemania: 1) Sowiety wracają, by nawiązać współpracę i załagodzić napięcie. 2) Moskwa pragnie odciągnąć od Stanów Zjednoczonych wahające się państwa, które mimo niezdecydowania potępiły napaść komunistów i przyłączyły się do uchwały piętnującej napastnika. 3) Malik powraca tylko po to, aby paraliżować działalność Rady Bezpieczeństwa, sypać piasek w tryby, sabotować pomoc okazywaną przez Narody Zjednoczone napadniętemu. 4) Sowiety wracają jedynie po to, by wykorzystywać dla celów propagandowych trybunę Rady Bezpieczeństwa, aby przeciwstawiać swą rzekomą pokojowość wojowniczości i imperializmowi Stanów Zjednoczonych. 5) Moskwa wraca, aby wyjść zaraz potem z wielkim trząskiem i rozpętać wojnę w skali światowej.

Przebieg pierwszego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, które odbyło się 1 sierpnia pod przewodnictwem Malika nie przyniósł jeszcze wyjaśnienia, który z powyższych domysłów jest słuszny. W każdym razie posiedzenie było mniej dramatyczne niż oczekiwano, delegat sowiecki mniej wyzywający. Doznał on na tym posiedzeniu podwójnej porażki. Po pierwsze, udaremniiona została 8 głosami przeciw 3 jego próba wykluczenia z Rady Bezpieczeństwa delegata Chin narodowych, po wtóre nie zgodzono się na zaproponowany przez Malika porządek dzienny. Przewidywał on w pierwszym punkcie przyjęcie do Rady Chin komunistycznych, w drugim załatwienie w sposób pokojowy konfliktu koreańskiego. Delegat Stanów Zjednoczonych wysunął kontrprojekt, który jako pierwszy punkt stawia sprawę "agresji dokonanej przeciw republice koreańskiej". Przyjęcie amerykańskiego porządku dziennego oznaczałoby, że Rada będzie kontynuować swą pracę po dotychczasowej

linii niesienia pomocy napadniętemu. Dalsze obrady Rady nad porządkiem dziennym odłożono na środę 2 sierpnia wieczorem.

Choć niewątpliwie pierwsze posiedzenie Rady było tylko wstępną rozgrywką, znamienne jest, że mimo podwójnej klęski Sowiety pozostały w Radzie. Nie znaczy to bynajmniej, by zamierzały się podporządkować woli większości. Wręcz przeciwnie, przypuszczać należy, że uruchomią swój piekielny młynek sabotażu i weta. W każdym razie nie zrywają jeszcze za sobą ostatecznie mostów. Znaczący to, że wahają się, obawiają, przynajmniej narazie, wkroczyć na drogę awantury wojennej.

DWIE SIŁY

Kampania w Korei zaczyna przybierać formy stałe, w przeciwieństwie do płynnych, które charakteryzowały pierwszy okres. Zaczyna się wyłaniać pojęcie frontu, ograniczonych odwrótów, ograniczonych natarć. Stan posiadania amerykański kurczy się do małego przedmiścia, które według optymistycznych wypowiedzi Mac Arthura będzie odskocznią do 38 równoleżnika. Walki są coraz bardziej zacięte, liczba ofiar po obu stronach coraz wyższa.

Niektórzy komentatorzy porównują tę sytuację do sytuacji z 1944 r. bezpośrednio po inwazji Normandii. Siły alianckie znalazły się na małym przedmiściu europejskim, którego bronili w zaciętych walkach, a w międzyczasie lądowały nowe jednostki, nowy sprzęt. Gdy zgromadzono siły zapewniające przewagę, nastąpiła faza "wylamania" się z przedmiścia i wspaniały pościg do Renu. Podobnie w Korei. W zacieśniające się przedmiście ląduje się gorączkowo nowe siły, by w pewnym momencie rzucić je do potężnego uderzenia, którego celem będzie koreański Ren — 38 równoleżnik.

Podobieństwo jest niestety tylko pozorne. W roku 1944 siły inwazyjne alianckie miały naprzeciwko siebie przeciwnika wyczerpanego kilkuletnią wojną, który był błądliwy i wykrawienia swoich rezerw ludzkich. Żołnierz u kresu oporu nerwowego na skutek tragicznych wiadomości z frontu domowego, cierpiącego pod potężnym bombardowaniem, działający w kraju, gdzie silny ruch podziemny przez dywersję utrudniał swobodę ruchu. Dowództwo alianckie posiadało szczegółowe wiadomości o każdej wielkiej jedno-

ście niemieckiej, i każdym jej przesunięciu, znało taktykę i nawet charakter poszczególnych dowódców niemieckich. I co najważniejsze — Niemcy nie mieli odwodów.

W Korei sytuacja jest inna. Żołnierz amerykański nie wie nic o przeciwniku, nie wie ile i jakich ma dywizji, nie wziął do niewoli ani jednego czołga, by go poddać próbom laboratoryjnym i taktycznym, działa w obcym kraju gdzie guerilla podkopuje morale i zadaje poważne straty. Brak mu dostatecznych rezerw i nawet gdy te, na które oczekuje, nadejdą, nie będzie miał potrzebnej przewagi.

Nawet jeżeli rezerwy dojdą do siły zdolnej do przejścia inicjatywy, to trudno będzie w Korei mówić o przełamaniu frontu, by ruszyć wielkim marszem na północ. Front czerwony nie jest cienką nitką, którą wystarczy przerwać. W Korei Zachód stanął wobec nowego przeciwnika i nowej taktyki. Stanął wobec olbrzymiej i praktycznie nie do wyczerpania masy ludzkiej, w której galaretowatym ciele grzeźnie każdy ruch. Jeżeli zaś ta masa idzie do przodu, to wobec niej traci rację bytu każdy manewr taktyczny, każde zamykanie głównych kierunków, a dozorowanie ubocznych, każda forma obrony ruchowej. Masa ta jak powódź przenika w każdą szczelinę i zatrzymana jedną tamą, wlewa się innym otworem. To jest brutalna przewaga siły żywej, która do rozpacy doprowadzała najlepszych dowódców niemieckich, wobec której kończy się sztuka dowodzenia. Jedynie taka sama brutalna siła, o olbrzymiej

(dokończenie na str. 3-ciej)

W Korei dojrzeła przesile

Położenie wojsk amerykańskich w Korei uległo w ciągu ubiegłego tygodnia dalszemu poważnemu pogorszeniu. Wszystko wskazuje na to, że zbliżył się moment krytyczny. Od tego jak rzną się operacje w ciągu najbliższych kilku dni zależy będzie czy uda się Amerykanom zachować przyczulek w reji, czy też będą oni musieli się wycofać. Stawkę gry stanowi teraz zwycięstwo lub klęska.

Sytuacja narazie wygląda źle. Komunisty wprowadzili nie zdołali przełamać głównego frontu tj. środkowego, ale zepchnęli w zaciętych walkach Amerykan pod ważny ośrodek komunikacyjny Kumchu. Prawe skrzydło amerykańskie też musiało się cofnąć. Co prawda nie wiele. Natomiast na lewym skrzydle sytuacja jest gorsza. Idące równinami wzdłuż południowego wybrzeża siły komunistyczne zagrażają równocześnie Taegu, nowej stolicy południowo-koreańskiej i portowi Fuzan, głównej amerykańskiej bazie, do której zbliżyły się na odległość 65 kilometrów. Dla zahamowania tego ataku pchnięto mocno poszczerebioną, znajdującą się w reorganizacji 24 dywizję piechoty, która niosła na swych barkach cały ciężar pierwszych tygodni walk. Na szczęście dla Amerykan lądują od poniedziałku silne bardzo posiłki: wyborowa 2 dywizja piechoty i świetne oddziały 1 dywizji piechoty marynarki. Oddziały te są dobrze wyszkolone, zaprawione w boju i wyposażone w ciężki sprzęt. Sztab Mac Arthura liczy się, że ich wejście w bój załamię ofensywę komunistyczną i przechyli ostatecznie szalę przewagi na stronę amerykańską. Najbliższe dni wykażą, czy nadzieje te są słuszne.

Armia rosyjska w Polsce

Myli się czytelnik, jeśli mniema, że dając ten tytuł, mamy na myśli oddziały sowieckie, w coraz większej ilości wprowadzane do Polski. Artykuł nasz odnosi się do żołnierzy, których do ostatniej chwili wolno było uważać za wchodzących w skład polskich sił zbrojnych, którzy noszą jeszcze czapki z białym orłem. Pozbawionym korony, ale jednak — polskim.

Prasa krajowa i warszawskie radio przyniosły wiadomość, że tzw. Sejm uchwalili nowy tekst przysięgi żołnierskiej. Ulepszonej i unowocześnionej. Takiej, jakiej życzył sobie wielki patriota, marszałek Konstantin Rokossowski.

Nowa rota zawiera znamienny zwrot: «przysięgam stać nieugięte na straży pokoju w jednym szeregu z armią radziecką».

Dość zawile to brzmi. Jakoś dziwnym się wydaje zestawienie pojęć «armia sowiecka» i «pokój». Lecz nie w tym rzecz. Żołnierz polski ma przysięgać, że zawsze i wszędzie będzie się bił ramieniem przy ramieniu z żołnierzem sowieckim, czyli, że gotów jest umierać dla celów, o jakie walczy Rosja. Tymczasem żołnierz sowiecki wcale nie przysięga bić się za Polskę. Chytre ujęcie stylistyczne ukrywa fakt, że się z armii polskiej czyni posłuszne narzędzie Moskwy, podległą część armii rosyjskiej.

Ze «wielki patriota» Konstantin Rokossowski nie o czym innym myślał, dowodzi druga interesująca wiadomość. Organ wojska reżimowego, dziennik «Polska Zbrojna» przestaje wychodzić. Zamiast niej będzie się ukazywał «Żołnierz Wolności».

Niby tylko zmiana tytułu. Ale dokonana po to, by usunąć zeń wyrażenie «Polska», które swym obcym brzmieniem raziło ucho sowieckiego marszałka.

Dogorywająca «Polska Zbrojna» jednak dalej posłusznie wysługuje się moskiewskiemu panu. Pisząc o nowej rotie przysięgi, podkreśla ona «konieczność wierności dla Rosji» i wyraża zdanie, że «nie może być piękniejszego i zaszytniejszego obowiązku».

Dalej chyba nie sposób się było posunąć!

Informacje, które powyżej podajemy, wydają się być wprost nie do wiary. Niestety, są one najzupełniej prawdziwe!

J.

Polonia Restituta za... szpiegostwo

Były reżimowy wicekonsul w Lille, Józef Szczerbiński, którego głównym zajęciem we Francji było szpiegostwo, został odznaczony przez Bieruta Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta za swoją «działalność we Francji».

FP 2156

Wiadomości z kraju

Reżimowe «święto»

Piąta rocznica utworzenia tzw. Polskiego Rządu Wyzwolenia Narodowego (22 lipca) obchodzona była przez reżim bardzo uroczście. W każdym mieście odbywały się komunistyczne obchody, parady wojskowe, akademie, specjalne przedstawienia i innego rodzaju manifestacje.

Tematem wszystkich przemówień było braterstwo z Sowietami i podziw dla «obrońcy pokoju» genialnego Stalina.

Dla robotników święto 22 lipca odznaczono się wzmoczoną pracą. Od tygodni robotnicy, dla uczczenia tego święta, muszą pracować dodatkowo, aby wykonać tzw. «zobowiązania lipcowe», narzucone przez komunistyczne związki zawodowe. Niektóre fabryki zobowiązały się skrócić termin wykonania planu rocznego o 2 miesiące. Ponieważ z okazji 1 maja zobowiązano się skrócić ten sam termin o 14 dni, a jeszcze wcześniej, w czasie tzw. «wart pokoju» — o drugi podobny okres, robotnicy będą musieli wykonać pracę, przewidzianą na rok, w ciągu 9 miesięcy. Oznacza to, że każdy robotnik będzie musiał pracować dodatkowo bezpłatnie 2 godziny dziennie, a także przez szereg świąt i niedziel.

Amnestia dla Volksdeutschów

Reżimowy sejm uchwalił amnestię dla obywateli polskich, którzy zarejestrowali się podczas okupacji niemieckiej jako «Volksdeutsche», czy «Reichsdeutsche».

Amnestię uchwalono w związku z szóstą rocznicą utworzenia PKWN. Oczywiście, nie ogłoszono żadnej «amnestii» dla tysięcy działaczy niepodległościowych, zapędzonych do więzienia Bezpieki.

Czysty stół

W gwarze komunistycznej «czysty stół» oznacza sytuację w której po zlikwidowaniu wszelkiego oporu i wszystkich samodzielnych sił w życiu politycznym, religijnym, gospodarczym i kulturalnym osiąga się swobodę realizacji swych celów.

W roku 1945 rachuby komunistycznych sztabów w Moskwie i w Warszawie przewidywały, iż ta upragniona chwila nastąpi w roku 1950. Rozwój wydarzeń, a przede wszystkim nieoczekiwany stopień odporności narodowej przekreśliły tę kalkulację.

Z informacji dochodzących z Polski wynika, że dzisiaj reżim warszawski spodziewa się zasiać przy «czystym stole» w roku 1953...

Nie chcą do Korei...

Z Polski mnożą się ucieczki mężczyzn w wieku poborowym. Uciekający donoszą, iż w Kraju powstał nastrój paniki przed poborem na wojnę koreańską. Informacje te potwierdzają poprzednie doniesienia z Berlina jakoby pod Warszawą tworzył się miała międzyrodowa brygada do walk na Korei.

«Przeszkolony dywersant»

Były żołnierz korpusu gen. Andersa, Bronisław Wendryszewski, skazany został przez rejonowy sąd wojskowy w Bydgoszczy na 12 lat więzienia «za walkę z kolchozami».

Akt oskarżenia twierdzi co następuje: «w styczniu 1950 r. komuniści w Gromadzie Popowo Biskupie na Pomorzu postanowili założyć kolchoz. Sołtys tej Gromady, Feliks Grupa «usiłował wszelkimi sposobami nie dopuścić do powstania kolchozu, rozsiewając wśród chłopów oszczerze plotki i kłamstwa, szerząc złośliwą propagandę przeciwko kolchozowi, korzystając przy tym z argumentów angielskiego radia».

W dniu 6 maja rb. Grupa spotkał się z Bronisławem Wendryszewskim, o którym akt oskarżenia mówi, że był «ochotnikiem korpusu Andersa, gdzie przeszedł specjalne przeszkolenie na szpiega i dywersanta». Obaj postanowili nie dopuścić do powstania kolchozu.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Niemniej sąd uznał zeznania agentów Bezpieki za wystarczający dowód i skazał Wendryszewskiego na 12 lat więzienia, a Grupę — na 10 lat więzienia.

Na kogo kolej?

W Warszawie krąży upórzywe pogłoski, że Bezpieka aresztowała ministra administracji publicznej, Wolskiego-Piwowarczyka. Ma on być jakoby oskarżony o odchylenie nacjonalistyczno-gomułkowskie.

Pensje urzędników w Polsce

O wysokości pensji urzędniczych w Polsce mówi ostatnio wydane rozporządzenie ministra leśnictwa, zawierające tabelę uposażeń pracowników tego ministerstwa. Pensje te odpowiadają swą wysokością uposażeniom urzędników w innych resortach.

Tabela płac przewiduje 12 grup uposażeń, wahających się od 9.240 złotych do 35.700 złotych. Najwyższe płace otrzymują dyrektorzy. Radca pobiera miesięcznie 16 — 19 tysięcy złotych (w zależności od grupy zaszerogowania), referendarz — 10.500 — 12.810, woźny — 9.765 — 12.810 — 16.485, maszynista — 10.500, leśniczy — tyle samo co maszynista, a gajowy — 9.240 złotych.

Rozporządzenie przewiduje również dodatki lokalne w Warszawie (340 — 790 zł. miesięcznie) oraz w Elblągu, Gdańsku, Gdyni i Szczecinie (735 — 2.100 zł. miesięcznie). Przewidziane są również dodatki funkcyjne i służbowe, których wysokość idzie w parze z hierarchią zajmowanego stanowiska. Wyżsi urzędnicy otrzymują z tego tytułu nawet 15.750 zł. miesięcznie, gdy dla niższych urzędników dodatek ten zaczyna się od 1.050 zł. miesięcznie.

Wybrańcy

Czterech członków reżimu warszawskiego posiada bezpośrednie połączenie telefoniczne z Moskwą: Bierut, Berman, Radkiewicz i Wierbiński.

Walka z gruźlicą

Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom przy ONZ oraz Międzynarodowa Organizacja Zdrowia wysłały do Polski 130 aparatów Roentgena dla prowadzenia badań wśród gruźlików. ONZ stwierdza, że Polska należy do tych państw, w których jest najliczniejszy odsetek młodzieży gruźliczej.

Polskie Ziemie Wschodnie pod okupacją sowiecką

W połowie kwietnia obradował w Kijowie Centralny Komitet partii komunistycznej Ukrainy. Jak wynika z bardzo ostrożnego sprawozdania ogłoszonego w «Prawdzie» z dnia 17. IV. tematem rozważań góry komunistycznej były zagadnienia rolne, przyczem wiele czasu poświęcono sytuacji w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu.

Sekretarze wojewódzcy partii bolszewickiej Gruszeckiej (woj. lwowskie) i Profatyłow (woj. wołyńskie) wygłosili referaty na temat «dalszego organizacyjno-gospodarczego umocnienia kolchozów». Sprawozdawca «Prawdy» pisze: «Partyjne organizacje w województwach lwowskim i wołyńskim przeprowadziły niektóre prace związane z organizacyjno-gospodarczym umocnieniem nowo założonych kolchozów, czego dowodzą pierwsze osiągnięcia w przygotowanych robotach polnych, rozwój gospodarki społecznej, umoc-

nienie kierownictwa kadr kolchoznych. Podkreślając te osiągnięcia członkowie plenum zaznaczyli, że organizacje partyjne w tych województwach ciągle jeszcze nie poświęcają dostatecznej uwagi zagadnieniom umocnienia kolchozów».

Wynika z tego niezbicie, że założone siłą kolchozy nie mogą istnieć bez «opieki» i specjalnie «czulej» i wydatnej pomocy czynników partyjno-państwowych, a osłabienie jej powoduje rozkład gospodarki kolchozicznej. Żargon komunistyczny nie dopuszcza oczywiście do tego, by powiedzieć, że wskutek stanowiska chłopów kolchozy kuleją, wobec tego obarcza się odpowiedzialnością lokalnych przywódców.

Jeden z mówców, przewodniczący prezydium Nadzwyczajnego Sowietu Ukrainy, Greczucha według cytowanego sprawozdania «wskazał na poważne błędy jakich dopuszczają się partyjne i sowieckie organy zachodnich okręgów».

Niestety «Prawda» nie ujawniła treści oskarżeń Greczuchy.

Z RÓŻNYCH STRON

«Prawda» moskiewska ogłasza fotografie amerykańskich jeńców wojennych, idących w pochodzie przez ulice stolicy północnokoreańskiej Pyongyang.

Jeńcy amerykańscy noszą transparenty z napisem: «Walka Koreańczyków o zjednoczenie ich ojczyzny jest słuszną. Żądamy zakończenia zbrojnej interwencji w Korei!».

Ciekawe, czy ci «amerykańscy jeńcy» umieją czytać po angielsku

Fantastyczne kłamstwa, rozsiewane przez moskiewską «Prawdę», stały się już przysłowiowe, ale na uwagę zasługuje ostatnie. «Prawda» doniosła — w fikcyjnej oczywiście depeszy z Waszyngtonu, że Senat St. Zjednoczonych zatwierdził bill, przewidujący znaczne kredyty na... wojnę bakteriologiczną.

Ogólna ilość polskich imigrantów, którzy przybyli do Kanady w okresie od 1 stycznia 1946 do 28 lutego 1950, wynosi 31.136.

Przegląd wydarzeń

Ojciec św. zaapelował do narodów i rządów w całym świecie o utrzymanie pokoju. «Gdy czarne chmury zaciemniają horyzont — oświadcza Ojciec św. — ponawiamy wezwanie do wszystkich obywateli i ich rządów o prawdziwą zgodę i pokój».

W obliczu mnożących się krytyk, że dotychczasowe zarządzenia mobilizacyjne nie są dostateczne, prezydent Truman oświadczył, że jeżeli wymagać tego będzie obrona wolności, gotów jest zarządzić całkowitą mobilizację gospodarczą.

Koła dobrze poinformowane w Waszyngtonie przewidują, że w ciągu nadchodzącego roku wydatki wojskowe USA mogą osiągnąć sumę 40 miliardów dolarów.

Światowi przywódcy komunistyczni, którzy brali udział w kongresie komunistycznej niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, a w ich liczbie Maurice Thorez, odlecieli trze ma samolotami czeskimi na zjazd Kominformu, który odbywa się w nieujawnionym miejscu w Europie wschodniej.

Pierwszy Lord Admiralicji, Lord Frazer, oświadczył, że brytyjska flota Dalekiego Wschodu postawiona została na stopie wojennej.

Premier Attlee oświadczył, że wybuch amunicji w porcie Portsmouth spowodowany został sabotażem, do tej pory nie udało się jednak ustalić sprawców zamachu.

Możliwość zakazania partii komunistycznej jest brana pod uwagę przez rząd brytyjski.

Wbrew wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi i prawdopodobieństwu, w krajach za żelazną kurtyną uprawia się w dalszym ciągu upórzywe ppropagandę o rzekomym zręczaniu stonki ziemniaczanej przez samoloty amerykańskie.

Henryk Schulz, prokurator z Niemiec wschodnich, uciekł do zachodniej dzielnicy Berlina.

Komunistyczni zbrodniarze, gnębielcy ruchu robotniczego w krajach za żelazną kurtyną, będą odpowiadali za swoje zbrodnie — zapowiada Labour Party w specjalnej deklaracji.

W obliczu groźby wojny cywilnej, król Belgii, Leopold III, przekazał swe uprawnienia następcy tronu ks. Baudouin'owi.

Do Warszawy przybył nowomianowany

ambasador W. Brytanii, Sir Charles H. Bate-

man. Generalny dyrektor IRO Donald Kingsley, przebywający w Nowym Jorku, oświadczył, iż przygotowano próbne plany ewakuacji uchodźców w Europie na wypadek bardziej poważnych wydarzeń na tym terenie.

Rząd brytyjski upoważnił Admiralicję do zatrzymania w marynarce i piechocie morskiej niektórych oficerów i żołnierzy, których termin służby upływa w najbliższym czasie, oraz do powołania pod broń części rezerwy marynarki.

Po kilkumiesięcznym całkowitym milczeniu w prasie czeskiej na temat prymasa Czechosłowacji, arcybiskupa Berana, dziennik wojskowy «Obrana Lidu» wysunął pierwsze oskarżenie przeciw prymasowi, zarzucając mu jakoby przed 18 miesiącami planował utworzenie «ośrodka oporu przeciw państwu».

Chińskie wojska narodowe odparły komunistyczne próby desantu na wyspę Taitan, między wybrzeżem chińskim a Formozą.

Zastuszony kanadyjski mąż stanu, Mackenzie King, zmarł na zapalenie płuc, przeżywszy 75 lat.

Cała prasa zakurtywna, zgodnym chórem oskarża Stany Zjednoczone, że szykują się one do «nowej agresji», tym razem posługując się marszałkiem Tito, który wyraźnie zamierza zaatakować swych pokojowo usposobionych sąsiadów.

Równocześnie Bułgarzy, Rumuni, Węgrzy i Albańczycy wywołują, na granicy jugosłowiańskiej, coraz to nowe incydenty, które nie przeistaczają się w poważny konflikt jedynie wobec zimnej krwi, wykazywanej przez rząd jugosłowiański.

Wiadomości z Dalekiego Wschodu wskazują, że przygotowania komunistów chińskich do inwazji Formozy trwają. Formozę odwiedził gen. Mac Arthur.

Komunistyczne radio w Pekinie donosi o wydaleniu konsula hiszpańskiego de Larra-cochea.

Konsul, jak stwierdzają komuniści, okazał brak szacunku dla rządów komunistycznych i odmówił podpisania dokumentu, który stwierdza, że postępowanie jego jest niewłaściwe jak również odmówił zapewnień, iż będzie się stosował do zarządzeń władz.

Karl Herman, szef wyszkolenia policji wschodnio-niemieckiej, zbiegł do dzielnicy amerykańskiej w Berlinie.

Prasa reżimowa stwierdza istnienie cudów!

Komuniści, jako że hołdują poglądom materialistycznym i nie uznają pierwiastka duchowego, twierdzą zazwyczaj, że nie ma i nie może być zjawisk nadprzyrodzonych. Z tym większym zdziwieniem przeczytaliśmy w «Życiu Warszawy» z dnia 25 lipca artykuł, stwierdzający, że oto wydarzył się autentyczny, niewątpliwie cud.

Przytaczamy ten artykuł w całości: «Praga (PAP). — Waszyngtoński korespondent agencji «Telepress» donosi, że czynniki kierownicze Dep. Stanu są niepokojone o los ściśle tajnych materiałów i dokumentów, należących do tzw. Koreańskiej Komisji ONZ.

Uważa się, że tajne dokumenty zostały porzucone przez członków «Koreańskiej Komisji ONZ» w czasie ich ucieczki z Seulu. Niepokój Amerykanów wywołany jest tym, że pośród dokumentów znajduje się instrukcja Dep. Stanu zaadresowana do «Koreańskiej Komisji ONZ» a zawierająca niedwuznaczne «zalecenia» rządu amerykańskiego, aby przeszkadzać wszelkimi sposobami zjednoczeniu północnej i południowej Korei na drodze pokojowej. Dokumenty świadczą o całkowitej zależności «Koreańskiej Komisji ONZ» od Amerykanów i wykazują, jaką rolę grała ona w amerykańskich planach przekształcenia całej Korei w platformę agresji przeciw ZSRR».

Szkoda, że nie jest wyraźnie powiedziane, kto posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia, pozwalający w zaiste cudowny sposób przeczytać dokument, którego nigdy nie widział. Czy to waszyngtoński korespondent agencji «Telepress», czy praski korespondent Polskiej Agencji Prasowej, czy też warszawski redaktor «Życia»? Bo przeczytać, siedząc w Waszyngtonie, w Pradze, czy w Warszawie, treść pisma, zamkniętego w walizce, znajdującej się w Seulu — to wyczyn pierwszorzędny! Wolno oczekiwać następnego cudu: umieszczenia w moskiewskiej «Prawdzie» fotografii dokumentu, który się... przyśnił «Życiu Warszawy».

W. J.

Dzieci polskie przymusowo repatriowane do Kraju

W Bad Aibling w Bawarii Południowej znajduje się ośrodek IRO dla młodocianych. Jak się dowiadujemy, dzieci polskie znajdujące się w tym ośrodku są w licznych wypadkach repatriowane do Kraju nawet bez wiedzy i zgody ich matek, które znajdują się na terenie Niemiec.

W związku z tym Zjednoczenie Polskie podjęło kroki, mające na celu wyjaśnienie tego skandalu, i złożyło ostry protest u odpowiednich władz.

Audiencja pielgrzymek polskich

Trzy pielgrzymki polskie za swego pobytu w Rzymie były na audiencji, której 35 tysięcy pielgrzymów ze wszystkich krajów udzielił w Bazylice Watykańskiej Pius XII. Pielgrzymki polskie, pod przewodnictwem ks. Biskupa Gawliny, zajęły z góry wyznaczone miejsce w Bazylice; byli obecni Rektory Misji belgijskiej, O. Kubsz, holenderskiej, Ojciec Eferm, oraz w zastępstwie misji francuskiej O. Lewicki. Przed przybyciem Papieża pielgrzymi śpiewali a polskie śpiewy były nadawane przez Radio Watykańskie. Ojciec św., który specjalnie przybył z Castel Gandolfo w swoim przemówieniu wymienił obecność pielgrzymek polskich.

W Irlandii

Na wyższych uczelniach irlandzkich studiuje obecnie około 80 polskich studentów. Największe ich zgromadzenie znajduje się w Dublinie, gdzie również znajduje się siedziba władz Oddziału S.P.K. «Irlandia» oraz koło «Veritas». Polacy spotykają się w Irlandii z sympatją i poparciem miejscowej ludności. Formalną opiekę rozciąga nad Polakami w Irlandii Konsulat Generalny Rządu R.P., gdyż Irlandia jest jednym z nielicznych krajów, które nadal uznają legalne władze polskie.

SKARB NARODOWY

P. Koczan Józef z Limourse (S. et O.) wpłacił 1000 fr.

P. Stanisław Żelazowski z Montlucon (Allier) wpłacił 400 fr.

P. Jan Lenkowski z Souppes s/Soing (S. et M.) wpłacił 250 fr. i zwraca si do Kolegów i wszystkich b. Wartowników (gdzie tylko są), by niezwłocznie złożyli składki na Skarb Narodowy.

Wpłaty na Skarb Narodowy przyjmuje Administracja «Syrena».

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

RODACY!

Dnia 15 sierpnia br. w Dzień Święta Żołnierza Polskiego oraz 30-lecia zwycięstwa nad bolszewikami, Federacja P.O.O. urządziła uroczysty obchód, na który zaprasza organizacje niepodległościowe i Rodaków z Paryża i okolicy.

Program obchodu:

O godz. 11 — Msza św. w Kościele Polskim, o godz. 18 — Zbiórka — metro: Georges V; o godz. 18.30 — Wzniesienie znizca; o godz. 19 — Lampka wina w Domu Kombatanta — 20, rue Legendre; 19.30 — Akademia w Domu Kombatanta: Referat — płk. Jaklicz, fortepian — prof. Dygat, śpiew — Weronika Bell.

FEDERACJA P.O.O.

P. S. — Panie są proszone o przyniesienie biało-czerwonych kwiatów dla obrzucenia grobu Nieznanego Żołnierza.

Po uroczystościach w Dieuze

Zawiadamiam tą drogą wszystkich, którzy brali z Północy udział w wycieczce do Dieuze, że znaleziona została kokarda biało-czerwona, zgubiona widocznie przez jednego ze sztandarowych. Zgubę odebrać można u niżej podpisanego pod adresem: 40, rue de l'Alcazar — Lille-St-Maurice (Nord).

Jako zaś ten, na którego barkach spoczywa odpowiedzialność za wyjazd na te uroczystości, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim, którzy w tej wycieczce brali udział, za to, że dopomogli mi do zrealizowania tego wyjazdu, nie bacząc na koszt (czy stratę dniówek) i trudy oraz za wzorowe zachowanie się w czasie podróży. Dziękuję również prasie za umieszczenie moich komunikatów.

Bilans tej wycieczki jest następujący: Jeden wóz kosztował 77.000 fr., drugi 45.000, razem 122.000 plus utrzymanie dwóch szoferów przez trzy dni (1.000 fr. dziennie); wyjeżdżający wpłacili 127.100 fr. Dziękuję więc tym Kolegom, którzy w kłopotach o ewentualny deficyt, chcieli dodatkowe koszty ponieść. Jeszcze raz wszystkim "Bóg zapłać".

Andrzejczak Stefan.

Wycieczki z Lille do Paris-Plage

Na ostatnim zebraniu członkowie Koła Rez. i b. Wojsk. w Lille uchwalili urządzić jeszcze jedną wycieczkę nad morze w miesiącu sierpnia. Niestety, wozu w żadną niedzielę nie można już dostać. Wobec tego Zarząd Koła postanowił wykorzystać wolny od pracy poniedziałek 14-go sierpnia, by zorganizować wycieczkę do Paris-Plage, o czym tą drogą zawiadamiamy członków i sympatyków. Wyjazd 14-go sierpnia rano (godzina będzie jeszcze podana) z Placu Teatralnego, powrót wieczorem. Cena przejazdu w obie strony: 600 fr. Zapisy przyjmuje do dnia 7-go sierpnia wieczorem: Andrzejczak, 40, rue de l'Alcazar — Lille.

Zarząd Koła Lille.

Z UROCZYSTOŚCI KOŁA REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH W MAZINGARBE 7.

Miałem zamiar zachować dla siebie przynajmniej jedną niedzielę wolną; myślałem że niedziela 30 lipca będzie dla mnie, lecz nie z tego. W sobotę zjawia się u mnie kolega Andrzejczak, Gen. Sekretarz, by mi oznajmić, że jedzie nad morze, a ja powinienem udać się na 16-lecie Koła b. Wojskowych w Mazingarbe 7-ka. Nie było więc wyboru, bo taki już jest los prezesa. Prezes tu, prezes tam, wolnej chwili ani śnić. Pojechałem więc do Vermelles, gdzie odbywała się uroczystość w sali polskiej, po drodze wstąpiłem na zebranie Koła SPK w Lens, gdzie do południa odbywały się ważne i interesujące obrady w obecności kol. kol. Tuszewskiego, wiceprezesa Rady SPK i Domańskiego, sekretarza Oddziału SPK na Francję.

Po tym zebraniu udałem się na uroczystość Koła Mazingarbe. Prezes kol. Hanczak otworzył uroczystość o zapowiedzianej godzinie, było to jednak za wcześnie, gdyż nie wiele publiczności się zebrało z powodu gorąca i dusznej atmosfery, jak również z powodu odbywającego się w tej miejscowości duka. Wykorzystał to podczas swego przemówienia pewien pan, którego nazwisko podano mi: Babiarz, przedstawiający się za reportera prasy, który powiedział, że wykazuje ta uroczystość, że mamy członków na papierze, bo w rzeczywistości nie ma. Pan ten, wysłany przez swego chlebodawcę, zamiast dodać otuchy działaczom społecznym w ich ciężkiej pracy, wypycha im szpilki tylko dlatego, że nienawidzi naszej organizacji, hołdując innej zupełnie nie nieznaną; wiemy to już od dawna. Jak jednak słyszeliśmy z przemówienia obecnego na uroczystości prezesa Komitetu Tow. Miejscowych, Koła Mazingarbe 7 b. Wojskowych jest jedyną organizacją w miejscowości, około której wiąże się cała praca społeczna w tej polskiej kolonii. Pan Babiarz jednak dziwnie podziękował za to prezesowi Hanczakowi, niezrozumianemu działaczowi miejscowemu. Ciekawem

Komitet Współpracy Polskich Organizacji Gospodarczych we Francji

W uzupełnieniu notatki w nr. 130 naszego pisma o powstaniu Komitetu Współpracy Polskich Organizacji Gospodarczych we Francji podajemy co następuje:

Celem Komitetu jest nawiązanie i utrzymanie kontaktu oraz współpracy ze społecznymi organizacjami polskimi, francuskimi i międzynarodowymi, które zajmują się sprawami o znaczeniu gospodarczym, badanie i opracowanie postulatów polskich sfer gospodarczych we Francji, udzielanie pomocy członkom polskich organizacji gospodarczych we Francji w obronie ich interesów zawodowych oraz popieranie ich działalności zawodowej — w szczególności — zakresie informacji, ułatwiania kontaktów zawodowych między placówkami gospodarczymi na obczyźnie, obrony prawnej itp.

Do prezydium Komitetu wszedł p. A. Nowak, wiceprezes ZPUW, który na zebraniu założycielskim wybrany został na sekretarza Komitetu.

Siedziba Komitetu mieści się w Paryżu, 20, rue Legendre, gdzie również działa biuro Komitetu.

Decyzja o przystąpieniu Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji do Komitetu wymaga zatwierdzenia właściwych władz tego związku.

TROYES (Aube). — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych Polskich w Troyes podaje do wiadomości, że w niedzielę, dn. 6 sierpnia br. urządzi obchód Święta Żołnierza. Program uroczystości: godz. 11,15 Msza św. w kościele Ste Remy którą odprawi ks. kapłan Sobieski. Po skończonej Mszy św. bankiet. Po południu o godz. 9.15 wycieczka na "Batard" nad rzeką Seine gdzie przygrzywać będzie orkiestra polska. Zabawa z tańcami, strzelnicą, loterią oraz własnym bufetem i innymi niespodziankami. Na wyżej wymienioną uroczystość szanownych Rodaków i Rodaczki z Troyes i okolic jak najserdeczniej zapraszamy. Ci, których chcieliby wziąć udział w bankiecie, proszeni są zapisać się kilka dni przed uroczystością u Prezesa tut. Koła kol. Piguly Jana, 1, rue Gournay.

Zarząd.

5-lecie polskich Oddziałów Wartowniczych

W maju br. Polskie Oddziały Wartownicze w strefie amerykańskiej obchodzą 5-lecie swego istnienia. W związku z tym odbył się w Manheimie zjazd dowódców Centrów oraz dowódców kompanii, zakończony zebraniem towarzyskim z udziałem przedstawicieli władz amerykańskich oraz przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Ukazał się również specjalny numer "Ostatnich Wiadomości", organu Polskich Oddziałów Wartowniczych w str. amerykańskiej, obrazując w języku angielskim historię i dorobek tych oddziałów.

jest jednak po co i na co nasi koledzy z Kół b. Wojskowych zapraszają takich reporterów, czy po to tylko by im ubliżyć i potem 4 wiersze napisali o ich uroczystościach. Jak widziałem, pan Babiarz pisał prawie pół godziny, spisał jakie 4 strony papieru. Musiał się zatem dowiedzieć, że Koło Mazingarbe 7-ka coś działo, zobaczymy jednak sprawozdanie: będą 3 lub 4 wiersze.

Ale mniejsza z tem, nie pan Babiarz będzie nas uczył i nie od niego będziemy brać naukę, co i jak mamy postępować, bo z jego pulchnej fizjonomii widać dobrze, że zajmuje się on czym innym jak pracą społeczną, nie ma przecież o niej pojęcia. Uroczystość Koła Mazingarbe jednak się udała, bo niedługo już po odejściu sławnego pana Babiarza, sala zaczęła się wypełniać, przychodzący goście wymawiali prezesowi, że za wcześnie otworzył akademię i zapowiedziany program trzeba było jeszcze raz powtarzać.

Wyglupienie się pana Babiarza na tej uroczystości wykazuje nam jak najdobitniej, jaką nienawiścią zięją do nas niektórzy przedstawiciele pisma pana Babiarza, na szczęście jednak nie wszyscy, są tam też rzetelni i porządni redaktorzy i mile przez nas widziani, radzimy też panu wydawcy, by jeżeli już nasi koledzy uważają, by reporter jego u nich był, to niech przynajmniej przysła nam tych porządných ludzi, a nie takich Babiarzów, nie bardzo mądrych, bo nie ręczę za to, by zawsze spokojnie ze sali odeszli. Za ich bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę nasi działacze nie zasługują na ubliżanie im przez takich Babiarzy, a że ta praca jest ciężka i że nie wszystko wychodzi tak jak powinno, to nie jest ich winą, ale winą 100% tych, którzy swym pisaniem wszystko psują i ludzi klóca, odciągając ich tym samym od polskich sal i od polskich uroczystości.

Fr. Kędzia.

Los wysiedleńców polskich w Niemczech

Mieszkańcy obozów DP, które spod opieki IRO przeszły z dniem 1 lipca br. pod zarząd niemiecki pogodzili się niejako już ze swym losem. Mieszkania ich zostały odnowione, otrzymali na własność meble, od władz niemieckich otrzymują bądź zasiłki pieniężne, bądź całkowite utrzymanie, coraz więcej z nich otrzymuje pracę. Urządzili się więc jakoś i sądzili, że los ich jest ustabilizowany. Niektórzy cieszyli się nawet, że skończyli się już comiesięczne kontrole IRO, przymusowe szczepienia, codzienne wystawiania w ogonkach po żywność, po mydło, po opał, po odzież itp., częste screeningi emigracyjne itd. Ale spokój ich znowu zostaje zakłócony. Oto część mieszkańców ośrodka polskiego Ludwigsburg, nie posiadających pracy zostaje w tych dniach przeniesiona do Schwaebisch Gmuend. Posiadający pracę mają być przeniesieni w poblizkie miejsc swej pracy. Ośrodek Luitpold Kaserne w Ludwigsburgu ma być obozem przejściowym. Polacy znaleźli się poza tym w następujących ośrodkach międzynarodowych, które przeszły pod zarząd niemiecki: Bad Cannstatt-Funk Kaserne, Mittenwald-Jaeger Kaserne i Muenchen-Luitpold Kaserne. W ten sposób liczba obozów pozostających pod zarządem niemieckim, w których znajdują się Polacy zwiększyła się już z 6 do 12.

Nie we wszystkich ośrodkach stosunki są idealne. Np. w takim ośrodku Ingolstadt - Friedens Kaserne, aczkolwiek większość stanowią Polacy, nie ma rady obozowej, a zastępca kierownika obozu jest nie Polak, jak to ma miejsce w innych obozach, lecz Niemiec. Na 21 pracowników ośrodka pracuje tylko 5 Polaków, 1 Rosjanin i 15 Niemców. W obozie tym niepracujący nie otrzymują, podobnie jak w Ludwigsburgu, Weinsbergu i Heilbronne zasiłków pieniężnych z Urzędu Opieki Społecznej, lecz korzystają z bezpłatnego wyżywienia w kuchni obozowej. Narazie na wyżywienie mieszkańcy nie narzekają. W obozie nie ma ani szkoły, ani przedszkola polskiego, a wszystkie organizacje polskie przeniosły się narazie do obozu "A" w Ingolstadt pozostającym nadal pod opieką IRO.

Kierownik obozu Jaeger Kaserne w Mittenwald, Niemiec, nie dopuszcza do siebie przedstawieli organizacji polskich, zastaniając się zarządzeniami władz wyższych.

Sytuacja wręcz przeciwna wytworzyła się w ośrodku Amberg - Pond Barracks, gdzie Polacy zorganizowali komitet polski z księdzem Antonim Troczyńskim na czele i gdzie zastępca komendanta Niemca jest Polak p. Otto Szymański. W obozie funkcjonuje szkoła polska z kierownikiem Janem Chmielewskim na czele.

Jak wynika z prasy niemieckiej, Niemcy niechętnie godzą się na likwidowanie ośrodków DP. Przeciwno likwidacji ośrodka Luitpold Kaserne w Ludwigsburgu i przeniesieniu jego mieszkańców do mieszkań prywatnych wystąpił z protestem zarówno burmistrz miasta Ludwigsburga jak i starosta powiatowy.

Również i w ośrodkach DP pozostających pod zarządem IRO następuje ciągłe zmiany. Przy dokonywanych screeningach stale pewna część mieszkańców tych obozów, nie mających szans na emigrację przenoszona jest na gospodarke niemiecką. Bardzo liczne są powoływania na komisje emigracyjne, przyczem mieszkańcy obozów IRO przejeżdżają na stałe do obozów emigracyjnych i bądź wyjeżdżają z nich na emigrację, bądź też w

Z żałobnej karty

Miejscowość Calonne Ricourt czule dotknięta śmiercią śp. Feliksa Grzesiaka, dłu-goletniego Prezesa K.T.M., Szefa P.O.W. w Okr. Bruay (podczas konspiracji) i Prezesa Okr. POWN, b. Prez. Rez. i b. Wojsk., zasłużonego społecznika, odznaczonego tak polskimi jak i francuskimi odznaczeniami bojowymi, zgotowała Mu owacyjne pożegnanie.

W dniu 13. VII. zebrało się 18 sztandarów z Calonne i Okręgu, przedstawiciele miejsc. policji, Okr. Kombatantkich z okr., wszystkich Org. i Tow. Miejsc. oraz licznej Polonii i Francuzów z Calonne i okręgu, by oddać hołd tak zasłużonemu działaczowi. Msza św. i okolicznościowe kazanie wygłosił duszpasterz francuski — śpiewając pieśni po polsku.

Nad mogiłą śp. Feliksa Grzesiaka przemawiali i żegnali Go: Pp. prezes i sekretarz K. T. M. Słysz Jan, w imieniu F.O.O. i S. P. K. Czesak Paweł z Okr. Bruay POWN, oraz Jaśniewicz, prezes Związku POWN. Lawa kwiatów i tablice pamiątkowe mówią wyraźnie kogo straciła miejsc. Calonne w śp. Feliksie Grzesiaku, który dotknięty chorobą zawodową (pylicą) musiał rozstać się z nami, po przeszło 3-letniej chorobie, licząc zaledwie 48 lat, pozostawiając 3 małoletnich dzieci.

Pamięć o nim nie zaginie.

Niech Ci nasz drogi Przyjacielu i Kolego ta przyjazna i bratnia nam ziemia lekka będzie.

razie odrzucenia ich przez komisje lekarskie kierowani są do obozów dla pozostających w Niemczech.

Polacy z obozu Berchtesgaden zostali przeniesieni do obozu w Bad Reichenhall. Pewna liczba Polaków znajduje się w ośrodku Amberg - Leopold Kaserne.

W ten sposób, po przeniesieniu Polaków z ośrodka polskiego Gablingen do dwóch obozów ukraińskich w Neu Ulm: Ludendorf Kaserne i Reinhard Kaserne liczba obozów DP pozostających pod opieką IRO, w których przebywać będą Polacy, zwiększył się ostatecznie z 6 do 13. Zjednoczenie Polskie zamiast 12 będzie musiało obsłużyć 25 punktów skupiających Polaków w strefie amerykańskiej Niemiec.

DWIE SILY

(dokończenie ze str. 1)

potędzie ognia i niszczenia, wyrębiająca sobie przejście przez to cielsko, zdolna jest zapewnić zwycięstwo. Bo nikt nie wątpi, że jeżeli siły Narodów Zjednoczonych zniszczą dziesięć dywizji czerwonych, to w ich miejsce pojawi się piętnaście nowych, obojętnie czy to będzie żołnierz koreański, mongolski czy chiński.

Nikogo nie powinien pocieszać fakt, że wśród jeńców znajdują się kilkunastoletni chłopcy, nie umiejący nawet dobrze obsługiwać karabina. Przypomnijmy sobie zdziwienie wielu obserwatorów frontu wschodniego w latach 1944 - 1945. Słyszano wciąż o wyborowych dywizjach sowieckich, wspaniale wyszkolonych i wykwipanych, ale nikt ich nie widział. Odwrotnie, naocznymi obserwatorzy widzieli motłoch pchający się do przodu, goniony często na stracenie, źle żywność, źle umundurowany i wywołujący zdziwienie, że mógł on pokonać doskonałą armię niemiecką.

Zwycięstwo przypisywano tym niewidzialnym wojskom wyborowym, dywizjom gwardyjskim. Tymczasem te dywizje to były właśnie te, które widziano, ta mizernie wyglądająca masa, pchana do przodu, dożywiana się z kraju, często nawpół bosa, rabująca i gwałcąca. Według doświadczeń wielu wybitnych dowódców niemieckich, którzy po kilka lat spędzili na froncie wschodnim, również organizacja tej armii i jej dowodzenie było oparte na założeniach jak najbardziej prymitywnych. Małe dywizje organizowane w armii, artyleria zgrupowana na wyższym szczeblu, bo niżsi dowódcy nie umieli jej używać. W wybranym do natarcia punkcie grupowano siły, którym zapewniano przewagę nieraz czterokrotną (klasyki wojskowi twierdzili, że już przy przewadze jeden do trzech kończy się sztuka wojenna) i ten walec parowy ruszono do przodu. Żadnym przeciwnik zachodni nie jest w stanie tego waleca powstrzymać, przeciwstawiając mu podobną organizację, bo żaden nigdy nie będzie miał podobnej masy sił żywych.

Na tym tle z niepokojem słyszy się wypowiedzi wysokich nieraz wojskowych zachodu, którzy na przyszły konflikt chcą przygotować armię według wzorów z 1945 roku. Argument, że ten typ armii pokonał Hitlera, jest bez sensu. Hitler został pokonany bombardowaniem strategicznym i olbrzymią przewagą rosyjsko-aliancką. Armia niemiecka była lepiej zorganizowana, lepiej dowodzona i wyposażona w daleko lepszy sprzęt wojenny, niż armie amerykańska czy brytyjska. Niemiecki czołg, karabin, moździerz, działo przeciwpancerne, samolot myśliwski były nieraz o kilka klas wyższe, niż odpowiedni sprzęt aliancki. Zachód w przygotowaniu wojny ze Wschodem musi stawiać na jeden element swojej przewagi — istotny, który jedynie może zapewnić zwycięstwo: na przewagę intelektu i potencjału przemysłowego.

Nowe bronie techniczne, nowe i najodpowiedniejsze dla nich formy organizacyjne i nowa taktyka, to elementy planowania, które powinny zastąpić klasyczne planowania sztabów, wychowanych na dywizjach piechoty czy pancernych, wyposażonych w smutnej pamięci Shermany. Tylko nowa broń i nowa forma walki zapewni najlepszy w skutkach rezultat, najgroźniejszy dla mas wschodu — zaskoczenie.

A zaskoczenie powinno być najgłówniejszym celem przyszłych działań, bo zaskoczenie przez panikę łamie formy organizacyjne. Gdy te formy raz zostaną złamane, potęga totalitarna, która jedynie czerpie swoją siłę z żelaznej organizacji, staje się bezbronnym kłębowiskiem. Sama bomba atomowa nie wystarczy, gdyż w ślad za nią musi iść siła żywa, dla wykorzystania skutków tej bomby. Inaczej przeciwnik będzie miał czas i warunki na opanowanie chaosu i przystosowanie się do nowej sytuacji.

N. Claumar.

W odpowiedzi na apel Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny w sprawie zbiórki na polskich inwalidów wojennych, Koło b. Członków P.O.W.N. z Joelf przekazało na ręce Redakcji «Syreny» sumę 1.200 franków.

CIEKAWOSTKI

Dla osób, zamierzających emigrować do krajów podzwrotnikowych nie będzie bez znaczenia wiadomość, że na ogół ludzie szczupli i wysocy znacznie gorzej znoszą wilgotny klimat tropikalny. Wśród Europejczyków, którzy musieli powrócić do swej ojczyzny, ponieważ nie mogli znieść właśnie takiego klimatu, przeważają ludzie smukli i wysocy. Natomiast dobrze aklimatyzują się emigranci niskiego wzrostu, ze skłonnością do otyłości i silnie rozwiniętymi mięśniami. Takich właśnie Europejczyków spotyka się w krajach tropikalnych w dobrej formie fizycznej i duchowej pomimo wielu lat przebywania w gorącym i parnym klimacie.

Historycy, badający pochodzenie obrączek, twierdzą, że pierścien na czwartym palcu prawej ręki oznaczał niewolnika: Jeżeli później ściągał pierścien, cieńsze miejsce na palcu zdradzało jego pochodzenie. W początkach naszej ery pozycja prawna kobiety zamejczyła była taka sama, jak niewolników, przywrócono więc dawny rzymski zwyczaj pierścienia na czwartym palcu.

Nad Milhużą spadł grad wielkości kasztanów, który przerwał przewody tramwajowe i elektryczne.

Stowarzyszenie brytyjskie prowadzące akcje o zwiększenie bezpieczeństwa na drogach publicznych, wystąpiło z wnioskiem, aby usunąć plakaty reklamowe, ustawione przy drogach i przedstawiające piękne kobiety, ponieważ odwraca to uwagę kierowców.

Ilość aparatów radiowych na całym świecie wynosi 160.000.000, wypada więc jeden na 15 osób.

Stany Zjednoczone zajmują pierwsze miejsce — 556 na 1.000 osób. Potem idzie Szwecja, Dania, Norwegia, Kanada i W. Brytania, gdzie jest 227 aparatów na 1.000 ludzi. W Rosji jest 40 aparatów na 1.000 osób.

Portugalia ma wyjątkowo dobrze uzbrojoną armię, złożoną z 9 dywizyj. Posiadają one niemieckie działa p.-lot. 8.8 cm. i nowe angielskie działa p.-panc., czołgi Churchill i Sherman i nowe amerykańskie opancerzone haubice, które obecnie dopiero otrzymała Francja ze St. Zjedn. Lotnictwo posiada 250 myśliwców Mustang, Thunderbolt i Spitfire. Żołnierze są dobrze umundurowani i odżywieni.

Specjaliści obliczyli, że wystarczyłoby 10% aktywnych ludzi całej kuli ziemskiej, to znaczy około 100 milionów osób, pracujących około 6 godzin dziennie w dobrych warunkach technicznych, aby nasycić cały rodzaj ludzki nie tylko produktami żywnościowymi, ale również i przemysłowymi.

Tymczasem w obecnej chwili ponad miliard ludzi, pracując przeciętnie 8 godzin dziennie, może zapewnić wszystkim mieszkańcom ziemi zaledwie 1/20 część ogólnego zapotrzebowania. Przyczyną jest zła organizacja pracy i wadliwy system wymiany.

Najpiękniejsza książeczka do nabożeństwa

MSZAŁ RZYMSKI

Zawierająca setki modlitw i pieśni. Przeszło 2.000 stron na papierze biblijnym w pięknej oprawie.

Cena frs. 3.610,—

Wysła na zamówienie:

"LIBELLA"

12, rue St-Jean en l'Isle, Paris IV.
Metro: Sully-Morland.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WEDLIN W PARYŻU kierowana przez byłych kombatanów

"R E X"

16, rue des Boucheries. St. Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów, dyplomowanych z Polski.

Sprzedają wyłącznie hurtowa i eksport.

Żądajcie wyrobów firmy "R E X" w pierwszorzędnym sklepach "Alimentation Generale" i "Comestibles"

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm. jedno-lamowy 180 fr. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej, proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Ładnych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20*).

Nad Pacyfikiem pojawiła się olbrzymia chmura, która przysłoniła słońce i spowodowała niemal egipskie ciemności nad Oceanem Spokojnym.

Marynarze i lotnicy, którzy widzieli tę olbrzymią chmurę dowodzą, że to coś niesłychanego i że w ogóle nie można sobie wytłumaczyć, skąd ta chmura powstała i w jaki sposób.

Ponieważ 35-letnia pani Elaine Larson zajęła wannę dla użytku kupionego przed trzema miesiącami aligatora, a ostatnio nabyła jeszcze małpę, nie licząc się z protestami swego małżonka, sąd udzielił mu rozwodu. W swej decyzji sąd wyszedł z założenia, iż mężczyźni przysługują prawo do postawienia sprawy na ostrzu noża: mąż, aligator, czy małpa?

Według obliczeń Instytutu Demograficznego w Paryżu, w Stanach Zjednoczonych przy pada na 10.000 zawieranych małżeństw 86 rozwodów, w Austrii 47, w Skandynawii 43, w Niemczech 33, w Rumunii 32, we Francji 27 i w Anglii 7. Powodem rozwodów są przeważnie okrucieństwo, skąpstwo i zdrada. Ilość podań rozwodowych jest stale wyższa po dniach świątecznych, gdy małżonkowie mają więcej czasu na kłótnie.

We wspólnych manewrach floty amerykańskiej, angielskiej i francuskiej wymowa nazw okrętów nastroczała wielkie trudności. No bo każdy przekręcał po swojemu.

Francuski pancernik "Georges Leygues" zamienił się w Betty Grable. A oto w jaki sposób:

Amerycanie wymawiali "Leygues" jak "legs", czyli nogi.

Skoro mowa o nogach to trzeba je określić. Więc "Georges" przekształcił się w "Gorgeous". Pyszne nogi!

A któż ma "Gorgeous Legs"? Oczywiście Betty Grable.

I nie było rady. Cała flota anglosaska nazywała pancernik "Georges Leygues" Betty Grable.

Samoloty coraz częściej służą do siewu. Ponieważ wiatr nieraz rozprasza nasiona i siew jest nieregularny, powleka się nasiona cienką skorupą z gliny, co zwiększa ciężar nasion i regularność rozsiewu. Do gliny dodaje się jeszcze sztuczne nawozy i środek przeciw szkodnikom. Kiełkowanie zaczyna się, gdy dostateczna ilość wilgoci rozpuści skorupę.

W szpitalu nowojorskim po dwu i półgodzinnej operacji usunęli raka z jednego płuca 54-letniego mężczyzny. Podczas operacji do tchawicy wprowadzono rurkę zakończoną workiem gumowym z mieszaniną tlenu i środka usypiającego. Po operacji zamknięto klatkę piersiową i chory zaczął oddychać normalnie.

Była cesarzowa austriacka, Zyta, wstępuje do klasztoru Sióstr Benedyktyn w Ste Cecile pod Sable we Francji.

Poszukiwania

Aleksander Sołogub (Solochub), syn Jakuba i Emilii, ur. w 1907 r., przybył do Francji do pracy w górnictwie w latach 1929 - 1930.

Wymieniony poszukiwany jest przez swego szwagra Antoniego Zacharyczę w W. Brytanii.

Według posiadanych informacji w czasie wojny służył w Armii Polskiej we Francji. Wiadomości o zaginionym prosimy kierować na adres Zarządu Oddziału SPK Francja: 20, rue Legendre, Paris (17).



Równość

W kołchozie, czy "gospodarstwie kolektywnym" na Mazowszu. Trzech właścicieli, którzy się dali nabrać. Jeden przychodzi do pracy dokładnie o wyznaczonej godzinie, drugi — zawsze z pewnym opóźnieniem, trzeci znowu, wiele płochliwy — stale o kwadrans przed czasem. Bezpieka aresztowała wszystkich trzech. Pierwszego oskarżono o "urzędniczy, bezduszny stosunek do pracy", drugiego o "jawny sabotaż", zaś trzeciego o "ukrywanie istotnego stosunku do reżimu w celu prowadzenia akcji szpiegowskiej".

Odwołanie

Na pewnym zebraniu emigracyjnym jeden z mówców oświadczył:

— Połowa czytelników tej gazety, to są skończeni durnie!

Redaktor obecny na zebraniu, zażądał odwołania. Po długich namowach, mówca się wreszcie zgodził i powiedział do audytorium: — Chciałem sprostować moje poprzednie oświadczenie. Stwierdzam, że połowa czytelników tego pisma to nie są skończeni durnie!

Pacyfista

Lekarz: — Pij pan mleko, bo tam znajdują się wszystkie składniki krwi ludzkiej.

— Ależ panie doktorze, ja wcale nie jestem żadnym składnikiem krwi ludzkiej.

Nasze dzieci

Ojciec: — Zapamiętaj sobie, Stasiu, że proste nosy są greckie, garbate zaś rzymskie.

Stas: — A więc ciocia ma grecki nos, a rzymskie plecy.

Podziękowanie

— Więc jesteście skazani tylko na miesiąc więzienia...

— Bardzo dziękuję panu sędziemu. Niech Pan Bóg panu sędziemu tysiąc razy odpłaci.

Subtelne odróżnienie

— Przed ślubem miałaś zawsze starannie zaczesane przepiękne włosy. A teraz okazuje się, że jesteś prawie łysa! Nie myślałem, żeś taka fałszywa.

— To nie ja byłam fałszywa, a tylko moje włosy!

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Sprzedaj-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 70 fr.

DANUTA

DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz przysięgły w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, PARIS 5*

PRZEDSTAWICIELSTWA

Belgia i Luksemburg: M^{me} Janta-Polczyński, Marie Christ, 24, Grand Rue aux Boix, Bruxelles 3.— Cheque Postal: 244113.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace, London S. W. 8, gotówką lub postal order.

Szwajcaria: Zbigniew Małeck, Bern, Kistlerweg 8.

Niemcy: Księgarnia "Wiedza", Bahnhofstr. 19. Schwandorf/Bayern, U. S. A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 600 frs., półrocznie 300 frs., kwartalnie 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Numer pojed. 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna: 86 fr. b., roczna: 170 fr. b.

W Anglii: Rocznie £ 1.00.0, półrocznie: 10 sh., kwartalnie: 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie — 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.

W Niemczech: Poj. numer 50 pfen. Rocznie 24 D.M. Półrocznie 12 D.M. Kwartalnie 6 D.M.

Słuszny protest

W komisariacie policjant melduje: — Złapałem tego osobnika na gorącym uczynku...

Złodziejaszek: — Na gorącym uczynku? Nic podobnego! To była wytwórnia lodów!

Paradoks

Z mowy prokuratora: — Oskarżony należy do tego typu ludzi, którzy wychodzą na światło dzienne dopiero po nastaniu ciemności.

Spostrzegawczy

Profesor: — Ciało przezroczyście, są to takie, przez które widać. Kto mi da jaki przykład?

Jaś: — Dziurka od klucza!

Dobrze poradził

W urzędzie. Interessant do urzędnika: — Przepraszam! Gdzie tu jest Informacja?

— Niech pan zapyta w Informacji. Oni pana skierują!

Praktyczna

— Panno Klaro! Jeśli pani nie zgodzi się wyjść za mnie zamaż, zastrzeżę się na pani oczach!

— A czy wtedy mój brat nie mógłby dostać po panu posady?

Błędne koło

— Człowiek stara się więcej zarobić, by sprostać wydatkom, których by nie miał, gdyby tyle nie zarabiał.

Kuracja

— Aleś schudł!

— Tak. Moja żona jest na diecie.

Jak to rozumieć?

Stary Maciej umarł — i synowie radzą nad podziałem gospodarstwa. Wszystko idzie początkowo gładko, lecz gdy dochodzi do sprawy osła, zaczyna się kłótnia. Młodzi synowie chcą, by go sprzedać i pieniądze podzielić porównu, starszy syn jednak sprzeciwia.

— Nie zgadzam się! Jak żył ojciec zawsze był osioł w domu — i póki ja będę — jeden osioł zawsze w domu zostanie!

Dużo wyjaśnić!

Kowalscy zatrzymują się przy wyjściu z kościoła, przed żebrakiem, trzymającym na pierś tabliczkę "głuchoniemy".

— To straszne, mówi pani Kowalska: Stracić równocześnie i słuch i mowę! Ciekawam, od jak dawna ten biedny człowiek jest ich pozbawiony?

— Od urodzenia — odzywa się żebrak.

Cięta odpowiedź

— Jak pan sądzi, czego kobiety najbardziej nie lubią wspomnieć ze swej przeszłości?

— Jej długości.

Poprawione przysłowia

Kto rano wstaje — sam sobie szkodzi. Kto późno przychodzi — temu Pan Bóg daje.

Jak się nie ma co się lubi to się lubi czego się nie ma.

Oszczędność i praca — nierobów wzbogaca.

Jak Kuba Bogu — tak Bóg Jakubowi.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozwiązanie zadań z Nr. 129

I. — Krym-i-na-lista.

II. — 225 franków.

Nagrodę otrzymuje drogą losowania St. Paczyński junior, 26, rue de Sevigne, Sucey-en-Brie.

Nowe zadania

I. — Uzupełnić brakujące słowa, wybierając je spośród podanych w załączeniu, tak by ułożyć logiczne i poprawne gramatycznie zdania.

a) Kochać jest dobrego
Słowa do wyboru: ojca, żonę, człowieka, potrzebę, celem, Ojczyznę, wolność, zadaniem, przyrodę, obywatela, obowiązkiem, rodziców.

b) jest od
Słowa do wyboru: słońce, złoto, drzewa, człowiek, metal, srebra, twardszy, przyjemna, księżyc, rozrywka, śpiew, dłużnikiem.

c) ma dwie
Słowa do wyboru: kij, wół, człowiek, koń, kopyta, struny, strony, nogi, końce, rog, pianino, namietności.

II. — Pewien wielkolud miał głowę, która wraz z szyją miała 30 cm. długości. Jego nogi były dwa razy dłuższe niż głowa i połowa tułowia razem wzięte, zaś cały jego wzrost wynosił o jeden metr więcej niż nogi i głowa razem. Ile centymetrów wzrostu miał ten wielkolud?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.